Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 141 Kraków, piątek 23 czerwca 1933 Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.630

Zajścia w Ropczyckiem i w sąsiednich powiatach

W ŚWIETLE URZĘDOWEGO KOMUNIKATU.

Białe plamy we wczorajszym numerze naszego dziennika wykwitły w miejscach, gdzie znajdowały się najbardziej interesujące wiadomości. U nas wiadomości te zostały wyskrobane doszczętnie wraz z tytułami. W innych dziennikach pojawiły się one równocześnie i nie zostały skonfiskowane, i tak: w „Czasie" pod tytułem: „Likwidacja zajść w Ropczyckiem", w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" pod tytułem: „W Rzeszowskiem i Ropczyckiem przywrócono zupełny spokój", w „Głosie Narodu" pod tytułem: „Krwawe zajście w Ropczyckiem — 10 zabitych, wielu rannych".

Pod temi tytułami ukazał się urzędowy komunikat, ogłoszony przez Polską Agencję Telegraficzną. Ograniczamy się do powtórzenia tego komunikatu, wstrzymując się od wszelkich komentarzy:

„W kilku gminach powiatów **ropczyckiego i rzeszowskiego** zaznaczała się od pewnego czasu gorąca agitacja **napływowych** elementów **komunistycznych** i skrajnie lewicowych, której przejawem były ostatnio sygnalizowane zajścia na terenie wsi **Grabiny powiatu ropczyckiego.** Agitacja ta m. in. wyrażała się w rozrzuceniu w dość znacznej ilości odezw podburzających o treści antypaństwowej, oraz podejmowanych przez agitatorów próbach pociągnięcia bardziej nieuświadomionej ludności do aktów teroru i samowoli, jak rabowanie sklepów, wyręb prywatnych lasów i t. d. Ludność w olbrzymiej swej większości odniosła się **wrogo** do zbrodniczej agitacji i w całym szeregu wypadków dokonała nawet na agitatorach samosądu, oddając ich w ręce władz. Energiczna akcja władz, zmierzająca do zlikwidowania tej przestępnej agitacji doprowadziła **w ciągu 48 godzin** do wykrycia i aresztowania wszystkich agitatorów i prowodyrów, którzy zostali już przekazani władzom sądowym.

Akcja władz, rozpoczęta przy czynnym udziale świadomego włościaństwa, przeprowadzona została naogół **bez poważniejszych incydentów.** Jedynie tylko w **Medyce Łęczyckiej powiatu rzeszowskiego,** oraz w gminie **Nockowa powiatu ropczyckiego,** doszło do użycia broni przez policję. W Medyce Łęczyckiej znaczna grupa podburzonych osobników pod wodzą agitatorów próbowała dokonać wyrębu części lasu prywatnego. Policja udaremniła grabież, wzywając do spokojnego rozejścia się. W odpowiedzi banda rabusiów **obrzuciła policję kamieniami i oddała do niej kilkadziesiąt strzałów, raniąc 6 posterunkowych i ciężko komendanta posterunku w Jasionce Reymana, który niebawem zmarł. W wyniku starcia trzech uczestników zostało zabitych,** a tłum został rozproszony. Przywódców aresztowano.

W gminie Nockowa doszło do starcia między oddziałem policji a grupą wywrotowców, którzy usiłowali odbić aresztowanych i obsypali policjantów strzałami. Policja nie dopuściła do odbicia aresztowanych, przyczem w obronie własnej zmuszona była użyć broni. Sześciu napastników zostało zabitych, kilku policjantów odniosło rany. Część napastników schwytano, reszta zaś zbiegła.

Obecnie na terenie tych powiatów spokój i bezpieczeństwo zostało przywrócone. Okoliczna ludność masowo zgłasza **się** do władz, wyrażając **potępienie** dla podżegaczy i ich zbrodniczej agitacji oraz ofiarując swą **pomoc i współdziałanie."**

* * *

Tyle komunikat urzędowy. Możemy go częściowo uzupełnić nazwiskami **napływowych wywrotowców** w dniu 20 czerwca w Nockowej: **Józef Grobelny, Marcin Uljasz, Józef Góral, Jan Kocoń, Godeń.**

* * *

O zajściach w ropczyckiem i w sąsiednich powiatach czytamy w ostatnim numerze „Piasta" następującą nieskonfiskowaną wiadomość:

„W związku z zajściami, jakie miały miejsce w ostatnich dniach w **Ropczyckiem i Pilzneńskiem,** gdzie były **ofiary w ludziach (wieś Grabiny),** udała się do wojewody p. dra Kwaśniewskiego delegacja w składzie p. **senatora dra Leona Marchlewskiego, posłów Brodackiego, Stachnika i Piroga,** by przedstawić **p.** wojewodzie podłoże, na jakiem wynikły zajścia w tych okolicach, w szczególności, by wskazać na **okropną nędzę materjalną, rujnowanie ludzi egzekucjami na przednowku,** przy stosowaniu wysokich grzywien i kar za zwłokę, oraz wskazać na naruszanie ustaw przez podwładne p. wojewodzie organa (w szczególności ustawy o zgromadzeniach)".

Obrona oskarżonych o podpalenie Reichstagu

ORGAN P. STPICZYŃSKIEGO LĘKA SIĘ INTERPRETATORÓW

Warszawski „Kurjer Poranny" zajmuje się faktem, iż na prośbę emigrantów-adwokatów niemieckich trzej słynni adwokaci francuscy: Moro-Giafferi, Campinchi i Torres — władający językiem niemieckim — podjęli się obrony oskarżonych o podpalenie gmachu Reichstagu. Fakt ten oczywiście świadczy, pod jakim terorem żyją adwokaci w Niemczech, skoro zaszła potrzeba odwołania się do zagranicznych kolegów. Ze swojej strony adwokaci francuscy zwrócili się do kolegów londyńskich, aby wraz z nimi podjęli się obrony. Prawo niemieckie przewiduje możliwość obrony i przez adwokatów cudzoziemskich. Wymienieni Francuzi zawiadomili już oficjalnie o swojej gotowości przewodniczącego najwyższego sądu Rzeszy dr. Bumke.

Otóż „Kurjer Poranny" pisze:

„Ten symboliczny gest francuskich i angielskich obrońców, którzy zastąpią swych kolegów niemieckich, nabiera znaczenia aktu międzynarodowej solidarności wobec „hitlerowskiej sprawiedliwości".

Ale równocześnie przychodzi mu na myśl — magja interpretatorska. Stawia tedy pytanie:

„Czy jednak Niemcy nie znajdą takiej interpretacji owego paragrafu, która uniemożliwi zrealizowanie zamiarów obrony?"

Jedno państwo, jedna partja

Hitler coraz silniej realizuje swój plan: jedna Rzesza, jedna partja. Po zlikwidowaniu partji socjalistycznej — tak przynajmniej na zewnątrz wydaje się — i komunistycznej przychodzi kolej na niemiecko-narodowych Hugenberga i Stahlhelm Seldtego. To zniszczenie partyj zapowiadają przywódcy hitlerowców i już wprowadza się je w czyn.

I tak Kube zapowiada, że teraz przyszła kolej na centrum, które czeka ten sam los, jaki Mussolini zgotował włoskim popolari. Goebbels na konferencji prasowej w Hamburgu powiedział, że żadna partja — miał na myśli niem.-narodowych i Stahlhelm — nie ma prawa szczycić się udziałem w „rewolucji narodowej". Trzeba im powiedzieć, że rewolucji nie robi się po zwycięstwie, ale przedtem, a kto niebył na placu boju, nie ma pretensji do udziału w zdobyczy. Niema innej rady, jak bić ich po palcach, te hieny placu boju.

Na zebraniu hitlerowców w Wejmarze oświadczył namiestnik Turyngji Sauckel: Rozkazuję wam być nietolerancyjnymi wobec wszystkich innych (t. j. niehitlerowców). W Turyngji nie śmie być innej wiary, jak tylko wiara i idea narodowego socjalizmu.

Po tych słowach zaczęły się czyny: Stahlhelm zostaje rozwiązany, narodowo-niemieckich coraz silniej przyciska się do ściany. Hitler korzysta z choroby i nieobecności Hindenburga w Berlinie, aby ostatecznie skończyć z swym sojusznikiem Hugenbergem. W tem dążeniu Hitler nie cofa się przed niczem, jak świadczy aresztowanie b. sekretarza stanu Bismarcka, który stoi na czele bojówek nacjonalistycznych. Hugenberg widocznie stracił już nadzieję, że Hindenburg potrafi go uratować, o czem świadczy — jak telegramy donoszą — fakt, że zwrócił się z protestem do — Hitlera.

O wdzięczności naturalnie w polityce niema mowy, ale w tym wypadku wydarzenia są jeszcze tak świeże, że należy je przypomnieć. Wiadomo przecież, że tylko Hugenbergowi i Papenowi zawdzięcza Hitler, że został kanclerzem. Gdyby nie ich namowy, Hindenburg nigdy nie byłby się na to zgodził. Jeszcze podczas marcowych wyborów Hugenberg był pożądanym sojusznikiem, razem z Hitlerem utworzył jeden front przeciw „marksistom" i tylko dzięki tej pomocy Hitler uzyskał większość. Teraz to poszło w niepamięć, Hitler siedzi tak mocno, że już nie potrzebuje oparcia.

Kontynuuje się więc „Gleichschaltung" na terenie partyj pod hasłem: jedna partja i jeden jej wódz Hitler. Robi się to, czego w żadnem państwie nie było: utożsamia się partję z rządem i to nawet na tak śliskim terenie, jakim jest polityka zagraniczna. W Niemczech po zmieceniu centrum i Hugenberga nie będzie już nikogo, ktoby stał poza strychulcem.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Hitleryzm poza Niemcami

Trzeba sobie uprzytomnić dokładnie, że ruch hitlerowski jest *czynnikiem międzynarodowym* nie tylko, jako grupa, która opanowała władzę państwową w Niemczech, ale tak samo — właśnie, jako *ruch społeczno-polityczny*, jako *partja* o pewnem zacięciu międzynarodowem, wywierająca wpływ bezpośredni albo pośredni na stosunki wewnętrzne i na politykę zagraniczną *innych* krajów.

W pierwszym rzędzie chodzi tu, oczywiście, o *Niemców*, tworzących odrębne formy państwowe. Rząd kanclerza *Dollfussa*, wsparty o przyrzeczenie pomocy ze strony Francji i Wielkiej Brytanji, pewny prawdopodobnie błogosławieństwa *Mussoliniego*, który pragnie pozostać jaknajdłużej „arbitrem" w sporze *Dollfussa* z *Hitlerem*, by mu *Hitler* nie wyrósł ponad głowę *wewnątrz* obozu ogólnofaszystowskiego, — Rząd austrjacki rozwiązał wprawdzie „u siebie" partję narodowo - „socjalistyczną" — nie zmienia to jednak faktu, że hitleryzm pozostanie nadal w Austrji prądem o charakterze *masowym*. „Wolne Miasto" *Gdańsk* zostało „szczęśliwie" opanowane. Wśród *mniejszości niemieckich* w Polsce, w Danji, na Łotwie, na Litwie, a zwłaszcza w Czechosłowacji istnieją duże odłamy, uznające kanclerza Rzeszy za swego „wodza" ideowego, partyjnego i *organizacyjnego*. To samo dotyczy, chociaż w nieco mniejszej mierze i Alzacji francuskiej.

Tak wygląda hitleryzm, zamknięty — że tak powiem — w granicach nie *Państwa*, ale *narodu* niemieckiego. *Przekroczył on już wszakże te granice.*

Przez parę dni ostatnich podawaliśmy depesze o wizycie premjera węgierskiego *Goembesza w Berlinie*. Wtorkowa debata w parlamencie Węgier rzuciła snop światła na sens i treść owej wizyty. *Goembesz* pertraktował nie tyle z *Rządem* Niemiec, ile z kierownictwem *partji* narodowo-„socjalistycznej". Grą tu rolę z jednej strony niechęć znacznych kół arystokratyczno - kapitalistycznych Węgier do planów odbudowy monarchji *Habsburgów*, z drugiej zaś — poprostu nadzieja, że można będzie, żeglując obok *Hitlera*, rozszerzyć w drodze tak zw. *rewizji traktatów* granice dzisiejszego Państwa węgierskiego; ponadto — rzecz decydująca: ujmowanie i pojmowanie faszyzmu wogóle, a hitleryzmu w szczególności, jako *najmocniejszej tamy* przed rewolucją społeczną.

Rumunja także posiada „swoją" partję narodowo - „socjalistyczną", podobnie jak Węgry. W *Polsce* zwycięstwo hitleryzmu w Niemczech odbiło się bardzo mocno na polityce i na psychologji obozu narodowo-„demokratycznego"; *antysemityzm* wystąpił znowu na pierwszy plan, niby w słynnej epoce „*Dwugroszówki*" p. *Sadzewicza*, obecnie „sanatora"; artykuły prasy narodowo - „demokratycznej" i „sanacyjnego" wileńskiego „*Słowa*" stale, chociaż *pośrednio*, bronią hitleryzmu, jako systemu rządzenia, przed organizowanemi z różnych stron *próbami oporu*.

Hitleryzm i faszyzm włoski zawarły ze sobą „wspaniałe braterstwo broni" (określenie ministra propagandy Rzeszy — *Goebelsa*) we *wszystkich* właściwie kwestjach z wyjątkiem... *kwestji austrjackiej*, bądź co bądź bardzo i bardzo istotnej. W tym jednym punkcie *Mussolini* „lawiruje" wobec *Hitlera*. Poza tym punktem — *narazie* poza nim! — mają pełną wagę „historyczne" słowa *Mussoliniego*, wypowiedziane do *Goebelsa* na uroczystym obiedzie w poselstwie niemieckiem w Rzymie (cytuję według *„Voelkischer Beobachter"*):

„wierzę, że niemiecka rewolucja narodowa spełni WSZYSTKIE swoje zadania".

Wśród owych „zadań" niepoślednie miejsce zajmują — ramię w ramię ze „złamaniem marksizmu" — *„Pomorze i Śląsk..."*

⁂

Wracam do punktu wyjścia.

Faszyzm od Rzymu do Berlina poprzez Budapeszt, poprzez Senat *Rauschninga* w Gdańsku, poprzez narodowych „socjalistów" Austrji i t. d., i t. d. — to nie tylko *Rządy* włoski i niemiecki czy węgierski, — to również swoista *„międzynarodówka"*, która waży wcale mocno na losach świata. Ta *„międzynarodówka"* skierowana jest *objektywnie* i przeciwko *Socjalizmowi*, i przeciw komunizmowi, i... przeciw *polskiej niepodległości*, a przynajmniej przeciw obecnemu *terytorjum* Rzeczypospolitej Polskiej. W tym właśnie momencie *załamuje się* — ze stanowiska „polskiej racji stanu", że użyję ukochanego wyrażenia prasy „sanacyjnej" — i „nowa orjentacja" narodowo - demokratyczna i dotychczasowa polityka zagraniczna, oraz *wewnętrzna* „sanacyjnego" systemu rządzenia.

Na kartę *faszyzmu* rzucono w Polsce — i ze strony „sanacji", i ze strony narodowej demokracji — „stos złota".

Karta jest odsłonięta.

Wyzierają z niej... memorjał *Hugenberga* i rzymska mowa *Mussoliniego* o solidarności Włoch faszystowskich ze *WSZYSTKIEMI* „zadaniami" niemieckiej „rewolucji narodowej".

Karta jest *przegrana*.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

W sprawie kary śmierci

„Kiedy na interpelację, wystosowaną przez Dumę do ministra wojny stawił się tu wojenny prokurator, słyszeliśmy od zwiastuna tego, co się dzieje: Główny prokurator wojenny otwarcie wyznał, że będzie karał śmiercią. Obecnie mamy przy kłady tego samego zjawiska.

Duma po trzykroć potępiła karę śmierci, powiedziała, że uważa za winowajców kary osoby, podpisujące wyroki śmierci. Echo tych mów już słychać: główny sąd wojenny począł zamieniać wyroki śmierci na dożywotnią katorgę, lecz zjawił się stróż kary śmierci, główny prokurator wojenny i katorgę zamienia na karę śmierci.

Być może, interpelacja ta pozostanie podobnie, jak poprzednie, bez skutku, lecz *obowiązek obywatelski* zmusza mnie do żądania od Dumy, aby każdy krok, spełniony przez Rząd nie pozostawiony był bez rozpraw".

Czytelnik zapewne domyśla się już, że przytoczony ustęp jest wyjątkiem z przemówienia, wygłoszonego w Dumie petersburskiej z okazji zgłoszonej interpelacji w sprawie wydanego wyroku śmierci.

Tak jest w istocie.

Śmiałe to przemówienie, które spotkało się z uznaniem ogromnej większości Dumy, wygłosił poseł p. **Aleksander Lednicki.**

Pan **Lednicki** coprawda nie zasiada obecnie w żadnem z ciał prawodawczych, ale czyż trybuna parlamentarna jest jedynem miejscem, skąd może rozlec się protest, jedynem miejscem, gdzie można spełnić **obowiązek obywatelski?**

„Oko w oko z kryzysem"

Reportaż Konrada Wrzosa

Jeden ze zdolniejszych niewątpliwie dziennikarzy polskich p. Konrad **Wrzos** wydał bardzo ciekawą książkę p. t. **„Oko w oko z kryzysem—reportaż z podróży po Polsce".** Jest to doskonale napisany zbiór wrażeń osobistych i rozmów, prowadzonych z ludźmi najrozmaitszych obozów, najrozmaitszych przekonań, najrozmaitszej sytuacji życiowej.

Za zgodą autora przedrukowujemy rozdział, poświęcony jego rozmowie z tow. Z. **Żuławskim.** Rozdział poprzedni — to rozmowa p. **Wrzosa z p. Strasburgerem,** obecnie jednym z wodzów „**Lewiatana**". Przy tej sposobności p. **Wrzos** przypomina, że sen. **B .B .W. R. Drucki - Lubecki** powoływał się kiedyś w Senacie na aforyzm biblijny, że „**tylko sam Wszechmocny może pokonać Lewiatana**".

Od tego aforyzmu zaczyna się i rozmowa z tow. **Żuławskim.**

S. K.

„Dajcie nam żyć i pracować"

Skoro „tylko sam Wszechmocny może pokonać Lewiatana", czy znajdzie się śmiałek, który zechce zaprzeczyć cytatom z biblji?

Z pewnością jednak znajdą się przeciwnicy centralnego związku przemysłu.

P. poseł Zygmunt Żuławski, sekretarz generalny komisji centralnej związków zawodowych będzie wśród nich pierwszy.

Te związki liczą zgórą 200.000 członków, stanowiąc zwartą organizację robotników.

P. Zygmunt Żuławski jest ich przywódcą. Rubaszny i jowialny, posiada dość mocny głos, by słychać go było, gdy przemawia w Sejmie lub na zgromadzeniach w najdalszych rzędach i na najwyższej galerji.

P. Zygmunt Żuławski jest trybunem. Można być z nim w zgodzie lub przeciw niemu, jedno jest wszakże pewne, że, stojąc od lat na czele związków zawodowych w Polsce i stale obracając się wśród robotników, orjentuje się doskonale w ich życiowych potrzebach.

Będziemy z nim rozmawiali o zagadnieniach gospodarczych.

Mijamy hall sejmowy, stary kuluar, i przyklejony do niego, a przylegający do półokrągłej sali obrad, kuluar nowego gmachu, aby pozwolić się unieść windzie do hotelu poselskiego.

P. Zygmunt Żuławski zajmuje w tym hotelu pokój.

W tym pokoju, którego umeblowanie stanowi łóżko i tapczan, biurko i kilka krzeseł, odbyliśmy też dłuższą rozmowę z szefem zw. zawodowych.

P. Zygmunt Żuławski mówił do nas swoim mocnym głosem, uśmiechał się i gestykulował. Był taki, jakim go zwykliśmy widzieć i słyszeć na trybunie.

Nasze pierwsze pytanie nie było efektowne.

— Jak z punktu widzenia p. posła oddziaływa zagadnienie płac i cen na kryzys i uruchomienie produkcji.

— Mojem zdaniem, zagadnienie to na życie gospodarcze nie ma prawie żadnego wpływu.

— Takie jest pana zdanie?

— Jeżeli ktoś rozwiązania, czy chociażby złagodzenia kryzysu szuka w obniżeniu kosztów produkcji i obniżeniu cen — jest na zupełnie błędnej drodze. Dla życia gospodarczego bowiem, ważną jest nie absolutna wysokość płac i cen, lecz jedynie relatywny ich stosunek, gdyż od tego jedynie zależną jest wielkość obrotów, która decyduje o nasileniu i tempie życia gospodarczego. Że tak jest w istocie — proszę popatrzeć poza wszystkiemi teoretycznemi dociekaniami na samo życie. W Ameryce, w czasie najlepszej konjunktury, ceny szły ustawicznie w górę, a przecież ludność konsumowała wówczas naj więcej i stan jej dobrobytu był najwyższy. To samo zjawisko możemy zresztą zaobserwować i u nas. Od r. 1930 ceny w kraju ustawicznie spadają, a mimo to konsumcja się nie zwiększa, lecz przeciwnie — kurczy się coraz bardziej, a wraz z nią kurczy się całe życie gospodarcze. Krajem najmniej dotkniętym kryzysem — jest dziś cała Skandynawja, gdzie przecież drożyzna jest najwyższa i najwyższe koszta produkcji i płac. Tę teorję złagodzenia kryzysu i podniesienia konsumcji przez obniżenie kosztów produkcji i płac — stosuje się w Polsce zupełnie konsekwentnie od lat trzech. Gdyby więc zasada ta była istotnie słuszną — to stosowana przez ten okres czasu musiałaby wydać jakiekolwiekbądź pozytywne rezultaty poprawy. A przecież widzimy, że tak nie jest! Po każdem obniżeniu kosztów produkcji, po każdem obniżeniu płac i poborów, następuje z nieubłaganą koniecznością — obniżenie konsumcji i dalsze zamieranie życia gospodarczego. Teorja, która stoi w sprzeczności z praktycznemi doświadczeniami życia — nie może być słuszna. W wysokości kosztów produkcji nie można szukać powodu kryzysu i przyczyn ciągłego spadku konsumcji.

— A w czem p. poseł dopatruje się istotnego źródła kryzysu?

— Nie chciałbym tutaj teoretyzować — i sądzę, że będzie najlepiej poszukać odpowiedzi przez zanalizowanie czynników, które potrzebne są do życia gospodarczego — i warunków, wśród jakich przejawiają się niedomagania w tem życiu, a więc to, co powszechnie nazywamy kryzysem. W ten sposób najłatwiej znajdziemy ten punkt, na którym rozwój życia gospodarczego utknął. A więc jakież to są czynniki wymagane dla rozwoju życia gospodarczego i produkcji? Widzę ich tylko sześć — powiedział nasz rozmówca i zaczął liczyć na palcach: — niezaspokojone potrzeby ludzkie — a więc — konsument; surowce z których można stworzyć potrzebne dobro dla zaspokojenia tych istniejących potrzeb; narzędzie pracy, przy pomocy którego można je stworzyć; ludzką siłę roboczą, która ma tego dokonać; istnienie potrzebnych dla tego człowieka środków żywności i wreszcie — w dzisiejszych stosunkach — pieniądz. — Pięć pierwszych czynników — znajduje się w stanie doskonałym. Potrzeby istnieją w ogromnych rozmiarach, istnieje zatem konsument i fałszem jest twierdzenie, że konsument zanikł, lub że zanikła jego zdolność konsumcji. Temu zdolnemu do konsumcji człowiekowi odebrano jedynie możność zaspokojenia jego potrzeb przez niedostarczenie mu odpowiednich środków pieniężnych. Istnieją również surowce, gdyż przecież był okres, że obecny kryzys nazywano kryzysem nadmiaru surowców, które rozmyślnie zniszczono, by uwolnić rynek od ich nadmiaru. Istnieją zracjonalizowane warsztaty pracy, tak dobre, jak nie istniały nigdy. Istnieje szalony rezerwuar zdolnej do pracy siły ludzkiej, istnieje żywność potrzebna dla wyżywienia tych ludzi, a więc rozwój życia gospodarczego utknąć musiał na tym szóstym czynniku — na pieniądzu.

(Dok. nast.)

Zaczynają tracić nerwy

40 miljonów deficytu w przeciągu dwóch miesięcy może doprowadzić i najzdrowszego ministra skarbu do utraty panowania nad nerwami. Może to stać się tembardziej, że rozpiętość deficytu między kwietniem a majem wynosi 9 miljonów i niewiadomo — raczej można przewidzieć — że w dalszych miesiącach rozpiętość ta będzie coraz większa.

Zaczyna się tedy intenzywne leczenie deficytu czy nerwów. Doniesiono, że we środę odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, poświęcone — co chyba jest zbyteczne dodawać — sprawom gospodarczym. Co z takich narad wychodzi, dowiadujе się opinja tylko fragmentarycznie, gdyż uważa się za konieczne nie odsłaniać kart. Natomiast z doniesień prasowych wynika, że rząd koncentruje swe prace na jednym odcinku, mianowicie oszczędnościowym. Wobec niemożności podniesienia dochodów musi się ograniczyć wydatki — powoli zaczyna się wyrabiać przekonanie, że nie damy rady z przeszło dwumiljardowym budżetem.

Jest rzeczą znamienną, że w przeciwieństwie do dawniejszej aktywności w dziedzinie pożyczkowej obecnie w tej dziedzinie panuje kompletna cisza. Jeżeli o pożyczkach zagranicznych wogóle się mówi, to z odcieniem melancholji: są wprawdzie oferty na pożyczki, ale tak drogie, że niema o czem mówić. Niewiadomo, czy są to oferty tylko specjalnie dla nas drogie! czyta się w pismach zagranicznych, że na rynku paryskim właśnie wychodzi pożyczka dla Belgji i przygotowuje się grunt pod pożyczkę dla Austrji — czyżby te państwa miały otrzymać pożyczki tańsze?

To też w braku pomocy z zagranicy forsuje się w rozmaitych formach pożyczki wewnętrzne. Z jakim skutkiem, pisaliśmy z okazji ogłoszenia dekadowego bilansu Banku Polskiego, mianowicie z pierwszej transzy bonów skarbowych blisko połowa znalazła przytułek w kasach tego banku. Później doniesiono o nowej formie pożyczki — dlaczegoby nie? Wszak ustawa skarbowa dała ministrowi pełnomocnictwo do operacyj finansowych, a operacje robi się zwykle wtedy, gdy dla chorego niema już innego ratunku.

Na tem balansowaniu między pożyczkami a oszczędnościami znać najlepiej skutki potarganych nerwów. Czy w tem położeniu, w jakiem są finanse, jest czas i miejsce na długie zastanowienie się, na przebieranie w środkach? Może się zdarzyć, że tak długo będzie się medytowało nad środkami, aż wybierze się pierwszy lepszy, wymagający najmniej wysiłku i mogący być zastosowany bez niebezpieczeństwa dla systemu — przykład dano już przed dwoma laty, wprawdzie bez wielkich skutków dla skarbu, ale za to z żadnemi skutkami dla systemu.

Koniec końców — zwrócono główną uwagę na front gospodarczy, na którym sanacja ma przecież — w swojem mniemaniu — wybitnych działaczy i fachowców. Czasu na eksperymentowanie dużo wprawdzie niema, a co — jak raz powiedziano — gospodarka, finanse to furda, jeszcze żadne państwo z tego powodu nie upadło.

—ooo—

Prof. Molley zadecyduje

Londyńska konferencja gospodarcza czeka na przybycie prof. Molleya, aby kontynuować swe prace. W Europie zapewne mało kto słyszał o tym profesorze amerykańskim, ale w swej ojczyźnie musi widocznie być powagą, jeżeli Roosevelt jego wybrał i posłał jako wykładnika swych planów.

O co w tej chwili chodzi, na czem konferencja utknęła? Pierwszy tydzień przeszedł szczęśliwie, gdyż wypełniły go tylko uroczyste przemówienia głównych delegatów. Gdy jednak zabrano się do pozytywnej pracy w komisjach, okazało się, że nic się nie da zrobić, ponieważ nie znano zamiarów Roosevelta co do dolara. Okazało się, że najważniejszem dla konferencji zagadnieniem jest stabilizacja walut, a właśnie co do tego Roosevelt zachowuje milczenie, dopiero prof. Molley powie.

Zanim jednak ten profesor wylądował w Anglji, przyszła przed nim z Waszyngtonu wiadomość, która już przesądza to, co powie. Donoszą mianowicie, że zdecydowano się tam zostawić dolara własnemu losowi, t. j. nie przykładać ręki do jego stabilizacji. Niech się kurs dolara układa wedle stosunków rynkowych, Ameryce jest obojętne, jaki to kurs będzie, z czego wynika, że najchętniej widziałaby kurs najniższy, daleko poza z początku planowaną dewaluacją o 15%.

Jeżeli prof. Molley z tem przyjeżdża do Londynu, zgóry można powiedzieć, że konferencja mimo prawdziwego czy udanego optymizmu Mac Donalda skończy się na niczem. Będzie to — jak jedno z pism to określiło — kopanie grobu dla kapitalizmu własnemi rękami. Jeżeli nie przyjdzie do porozumienia walutowego, zacznie się dzika walka między dolarem z jednej a funtem i frankiem z drugiej strony. W tej sytuacji nie będzie mowy o „Locarnie handlowem", nie przyjdzie do rewizji ceł, do ułatwienia wymiany międzynarodowej — nastąpi wojna wszystkich przeciw wszystkim. Zamiast polepszenia czy choćby ulgi nastąpi jeszcze większy chaos.

Co w tem wszystkiem ma do powiedzenia klasa robotnicza świata? Polityka Ameryki wskazuje jasno na to, że nie chodzi jej wcale o podkreślany pierwej postulat walki z bezrobociem światowem, lecz o rzecz dla polityki partyjnej ważniejszą: o utrzymanie w dobrym humorze farmerów, przemysłowców, giełdziarzy. Dla nich robi się spadek dolara pod pozorem, że ożywi to przemysł i handel, a tem samem wpłynie na ożywienie produkcji i zmniejszenie bezrobocia. Gdyby to nawet w Ameryce się stało, to w innych krajach nastąpi z pewnością skutek przeciwny, ponieważ nie dadzą rady większej z powodu taniości pieniądza konkurencji amerykańskiej. Efekt więc, który miał być przez konferencję osiągnięty, będzie zupełnie chybiony. Dopiero gdy walka wszystkim da się we znaki, wtedy pomyślą — o nowej konferencji. I tak w kółko.

—ooo—

Legjon młodych „janczarją urzędników administracyjnych"

Przed kilkunastu dniami przytaczaliśmy opinję o młodzieży sanacyjnej jezuickiego „Przeglądu Powszechnego", względnie księdza Kosibowicza T. J., który wytykał „komsomolskie" tendencje „Legjonowi Młodych". Otóż omówieniem twierdzeń ks. Kosibowicza zajmuje się środowe „Słowo" wileńskie w artykule wstępnym. Organ konserwy wileńskiej pisze:

„...ks. Kosibowicz T. J. zwraca uwagę na fakt, że wśród młodzieży akademickiej, nastrojonej przychylnie do rządów pomajowych dużą rolę odgrywa „Legjon Młodych", który jest coraz wyraźniej nastrojony komunistycznie i antyreligijnie. Jest to prawda. Ks. Kosibowicz wskazuje dalej na fakt, że jest to organizacja usilnie popierana przez rząd, forytowana przez rząd, ba, na prowincji zakładana przez czynniki rządowe. Jak opiewa popularny dowcip akademicki „wpisy do niej przyjmują urzędy państwowe i komunalne" (już mała przesada). Na ten temat pisze „Przegląd Powszechny" poraz pierwszy; ale na ten temat wypowiadamy się dziś nie poraz pierwszy. Przytakując ks. Kosibowiczowi, przytakujemy poprostu własnym naszym słowom.

Ale tu się właśnie kończy niestety nasza wspólna z ks. Kosibowiczem droga. Cały jego atak na ten stan rzeczy spadł na rząd i stronnictwo rządowe, od którego „Legjon Młodych" jest zależny. „Legjon Młodych" stwierdził ks. Kosibowicz, jest tą organizacją w stu procentach sanacyjną i w stu procentach popieraną przez rząd. „Legjon Młodych" jest antyreligijny, a popierany. Tak, — ale czy dlatego popierany, że antyreligijny? Przecież wszystkie zajścia na uniwersytetach, kto w nie tylko wniknie, wykazują, że jest to ta organizacja, która w posunięciach taktycznych antyendeckich stanowi najwierniejszą janczarję urzędników administracyjnych. Rzeczą prostą jest, że popiera się ludzi wiernych sobie. Oto racja owego popierania".

Przytaczając niektóre uwagi „Przeglądu Powszechnego", na temat „Legjonu Młodych", zwracaliśmy równocześnie uwagę, że organ jezuicki jest naogół usposobiony prorządowo.

Drobniejsze ugrupowanie sanacyjnej młodzieży tworzy konserwatywna „Myśl Mocarstwowa", której organ warszawski szumnie zwie się „Buntem Młodych". Otóż ów „Bunt" często też atakuje „Legjon Młodych". Dostrzega on tam dwa pokłady (artykuł p. Fr. Czerwińskiego): jeden to „dziwni posadkowicze, mandatowcy, pensjokraci, oczekujący na posady", drudzy to ideowcy, ciążący ku kolektywizmowi, ale ci znowu „mają gruntowny zamęt ponad szyją". Zdaniem p. Czerwińskiego, Legjon Młodych stoi przed nieuchronnym rozłamem, gdyż na dłuższą metę nie da się utrzymać taki stan rzeczy, że z jednej strony organy Legjonu prawią o rewolucjach, przewrotach itd., a z drugiej na zebraniach Legjonu prezydują — naczelnicy wojewódzkich wydziałów bezpieczeństwa (jak to było świeżo w Tarnopolu). „Kategorja od wydziałów bezpieczeństwa i kategorja od rewolucji — konkluduje autor — nie mogą długo pozostać razem".

Nie byłoby w tem jeszcze nic dziwnego, że prawicowy odłam młodzieży bebeckiej źle wróży swoim kompanom z przeciwnego skrzydła. — Wszakże niedawno we własnem łonie przechodziła „Myśl Mocarstwowa" wstrząsy i „czystki".

Ale oto drastyczniejszy obraz bałaganu na tym odcinku. „Kurjer Poznański" przytacza następujący szczegół:

„...„Bunt Młodych", jest organem prawicowego odłamu Myśli Mocarstwowej, na którego czele stoi redaktor „Dziennika Poznańskiego", p. Winiewicz. Mimo to stosunek „Dziennika Pozn." do Legjonu Młodych jest zupełnie inny niż „Buntu Młodych". „Dziennik" nietylko zamieszcza wszystkie komunikaty Legjonu Młodych, ale niedawno stanął nawet w obronie karygodnych wybryków członków tej organizacji w czasie kongresu Legjonu Młodych w Poznaniu — wybryków, potępionych ostro także przez wielu zwolenników „sanacji". Rozbieżności te dowodzą, jaki chaos ideowy panuje nawet w tak nielicznej organizacji „sanacyjnej", jak prawe skrzydło Myśli Mocarstwowej".

Jak wyglądają drogi w Polsce?

Na ten temat napisał „Czas".

„Z różnych stron kraju dochodzą nas wieści o fatalnym stanie dróg wszelkich kategoryj. W bardzo wielu miejscach przejazd pojazdem mechanicznym jest wprost niemożliwy, — trzeba omijać gościńce i całe kilometry jechać polnemi ścieżkami. Gdzieindziej są przestrzenie, na których nawierzchnia jest bardzo podniszczona i jechać można tylko krok za krokiem. Nie można się dziwić, że w tych warunkach liczba pojazdów mechanicznych zmniejsza się z każdym rokiem, i że pod tym względem stoimy w statystyce światowej na szarym końcu, tuż przed sowiecką Rosją! Są to stosunki bardzo niekorzystne, nietyle dla sportu, o co mniejsza, — ile dla komunikacji wewnętrznej, dla transportów handlowych i last not least dla potrzeb wojskowych."

Tyle „Czas". — Na ten temat dałoby się jeszcze niejedno powiedzieć.

Słyszeliśmy o takim wypadku, gdzie szofer stołeczny, odradzając jazdę do pobliskiej miejscowości, pokazywał zdjęcie fotograficzne kaczek, które się kąpały w przygodnych „basenach" na szosie.

Oczywiście takie zapuszczenie dróg utrudnia ruch handlowy, oczywiście sprzyja ono katastrofom samochodowym, oczywiście niekonserwowanie dróg bitych pociągnie za sobą w przyszłości tem większe koszty, a w teraźniejszości usuwa jedno ze źródeł poratowania bezrobotnych.

Hindus o Gandhi'm

Stanowisko różnych klas społecznych Indyj wobec Gandhi'ego i wobec imperjalizmu brytyjskiego

Wywiad z Soumvendranath Tagore dla prasy socjalistycznej

Bawiący w Europie działacz lewicowo - rewolucyjny Indyj, bezwzględny przeciwnik *Gandhi'ego, Soumvendranath Tagore* udzielił wywiadu prasie socjalistycznej. Drukujemy chętnie ten ciekawy wywiad, jako materjał informacyjny dla naszych czytelników; uzyskaliśmy go za pośrednictwem jednej z naszych towarzyszek. ***Red.***

Dla „burżuja" europejskiego Indje są jeszcze ziemią „mistyczną" i „uduchowioną", gdzie wszystkie klasy walczą przeciwko imperjalizmowi brytyjskiemu bronią często moralną pod przewodnictwem **Gandhiego.** Takie fałszywe przedstawienie sprawy, mniej lub więcej świadome, ma na celu pocieszenie burżuazji europejskiej „zmęczonej i zniechęconej" ruchami rewolucyjnemi Europy. Świadom, że przygotowuję im wielkie rozczarowanie, jestem jednak zmuszony zwrócić uwagę na to, że ruch wolnościowy narodu hinduskiego przeciwko ciemięzcom brytyjskim **nie posługuje się wyłącznie metodami specyficznie hiduskiemi** i że stanowisko robotników i chłopów hiduskich wobec imperjalizmu brytyjskiego nie jest tak bardzo „uduchowione", jak stanowisko **Gandhiego.**

Różne klasy łączą różnorakie interesy ekonomiczne i społeczne z niezależnością Indyj, a w konsekwencji polityczne stanowisko, jakie zajmują wobec Rządu brytyjskiego w Indjach jest zasadniczo różne. **Gandhi,** jakkolwiek często mówi o ludach Indyj i ich nędzy, to jednak nigdy nie bronił ich interesów. Wygrywa naród hinduski przeciwko imperjalizmowi brytyjskiemu w interesie kapitalistów i właścicieli ziemskich. Jestto polityka właściwa klasie burżuazyjnej i jej przywódcom, zawsze spotykana w historji.

W początkach ruchu niepodległościowego w latach 1919—1922 r. chłopi protestowali przeciwko barbarzyńskiemu wyzyskowi i uciskowi posiadaczy ziemskich; ci odwołali się wtedy do pomocy **Gandhiego.**

Gandhi krytykował ostro rewolucyjne wystąpienie chłopów przeciwko tyranji obszarników i oświadczył, że w żadnym wypadku nie mają prawa odmówić płacenia czynszu, tem mniej, że „my nie walczymy przeciw posiadaczom ziemskim, a tylko przeciw Rządowi brytyjskiemu". To oświadczenie **Gandhiego z 1920 r.** jasno wskazuje czyim interesom zarówno on służył, jakoteż hinduski Kongres narodowy, którego był przewódcą.

Tak samo przedstawia się sprawa, gdy chodzi o robotników Indyj. W 1920 roku robotnicy fabryk sukienniczych w Armedabad ogłosili strajk. Właściciele fabryk, wszyscy zwolennicy **Gandhiego,** zawezwali go. **Gandhi** napominał robotników, powołując się na to, że właściciele uskarżają się na ich lenistwo i nawoływał ich do powrotu do pracy. Tłumaczył im, że powinni pracować z całem oddaniem, celem podniesienia dobrobytu kraju.

I to nie tylko 1920 r. W roku 1930 znowu możemy się przekonać, że Gandhi broni sprawy kapitalistów i obszarników hinduskich. Kiedy na konferencji Okrągłego Stołu w Londynie omawiano kwestję przedstawicielstwa robotników i chłopów, **Gandhi** oświadczył, że nie jest koniecznem, aby chłopstwo miało przedstawicieli chłopskich, wszak to właściciele ziemscy mogą zastąpić interesy chłopstwa. To oświadczenie uderzyło nawet najbardziej reakcyjnych „torysów" angielskich. Lecz skoro **Gandhi** zdradził naród hinduski jeden i drugi raz, to nie dowodzi, że to mu się znowu uda. Wpływ Gandhiego na masy znacznie się zmniejszył i zmniejsza się z każdym dniem więcej. Zrozumiały one, że **Gandhi nie walczy** o ich niezależność ekonomiczną, jak to im był przyrzekł wtedy, kiedy ich wciągał do swego ruchu.

Rewolucyjna młodzież Indyj również zwróciła się przeciwko **Gandhiemu.** Fakt, który miał miejsce przed trzema laty świadczy niezbicie o zmianie mentalności młodzieży hinduskiej: studenci rzucili się na pociąg, w którym jechał **Gandhi,** z zamiarem zabicia go. Młodzież czuje słuszny żal, widząc, że **Gandhi** widzi przyjaciół w **MacDonaldzie** i lordzie **Irwinie** vicekrólu Indyj, odpowiedzialnym za wszystkie nieludzkie brutalności w Indjach.

Zawsze ilekroć **Gandhi** napotyka na opozycję w stosunku do swojej ugodowej polityki wobec imperjalizmu brytyjskiego, zaczyna „pościć". Ten „święty" okres postu ma na celu odwrócenie swoim efektem sentymentalnym, powszechnej uwagi od rezultatu politycznego, jaki on sam przewiduje. Lecz dzisiaj te wszystkie sztuczki nie wiele pomagają **Gandhiemu.** Jedna rzecz jest zupełnie jasna w dzisiejszej sytuacji politycznej w Indjach: nacjonalistyczny ruch, którego wodzem jest **Gandhi,** zbankrutował i bezspornie objawił swój charakter anty - rewolucyjny i niepopularny. Kapitaliści i obszarnicy hinduscy, którzy kierują ruchem z zamiarem wymuszenia koncesyj od imperjalizmu brytyjskiego na korzyść swojej klasy, spostrzegli ze strachem, że duch rewolucyjny mas podnosi się, zaczęli więc paktować z imperjalistami brytyjskimi celem stworzenia wspólnego frontu przeciw narodowi. Pewien odłam młodzieży uniwersyteckiej przyłączył się do ruchu rewolucyjnego klasy robotniczej i obejmując jego kierownictwo, podkreśla z całą konsekwencją swój antagonizm do imperjalizmu brytyjskiego i kapitalizmu hinduskiego.

Masy chłopskie w Indjach są bezlitośnie wyzyskiwane zarówno przez miejscowych właścicieli jak i imperjalizm brytyjski. Pałają bezgraniczną nienawiścią do jednych i drugich. Rozruchy chłopskie w Indjach stały się chroniczne.

Przed kilku miesiącami chłopi jednej z prowincyj w Bengalu przestali płacić podatki. Następstwem były represje rządowe. Sprowadzono wojsko, całe mnóstwo chłopów zostało rozstrzelanych, ich własność skonfiskowana, a set kami wrzucano ich do więzień. Mimo te brutalne represje rewolty powtarzają się samorzutnie po całych Indjach, świadcząc niezbicie o stosunku chłopstwa do imperjalizmu brytyjskiego.

Mamy dziś w Indjach **silne organizacje robotnicze** polegające na zasadach ideologji walki klasowej. Klasa robotnicza zajęła stanowisko definitywne przeciwko imperjalizmowi brytyjskiemu. Tysiące robotników demonstrowało na ulicach Bombaju i Kalkuty nosąc transparenty z napisami „precz z imperjalizmem brytyjskim".

Od chwili powstania bojowego ruchu robotniczego **Gandhi** i jego nacjonaliści ostro go zwalczali. Lecz mimo ich pracy destruktywnej, mmo wszystkie represje rozwinął się potężny ruch rewolucyjny, który uwolni Indje z pod jarzm imperjalizmu brytyjskiego i kapitalizmu rodzimego.

Ciekawe obyczaje

Po wizycie „jugosłowiańskich parlamentarzystów"

Przed paroma dniami zakończyła się wizyta jugosłowiańskich parlamentarzystów" w Polsce. Było ich 25. Przypominamy czytelnikom, że jugosłowiańskie stosunki w zakresie parlamentarnym, bardzo przypominają polskie i że dlatego słowo „parlamentarzysta" należy wziąć w cudzysłów. Podobno jednak wśród przybyłego grona byli **także posłowie opozycyjni.**

Przypominamy jeszcze, że opozycja jugosłowiańska (w kraju) jest silna, ale składa się z bardzo różnorodnych żywiołów — z muzułmanów Bośni, z klerykałów Kroacji i Słowencji, z postępowych żywiołów Serbji. Socjalna demokracja z profesorem instytutu pedagogicznego tow. **Divacem** na czele, prowadzi żywot półlegalny; niby to istnieje prasa, istnieją związki zawodowe, ale faktycznie pracować należycie nie mogą.

Ale nie o to chodzi. Do jugosłowiańskich stosunków jeszcze wrócimy.

Chodzi o charakter tego spotkania „parlamentarzystów" jugosłowiańskich z polskimi. Było to (przeważnie) **spotkanie dwuch B. B.**

Władze **hermetycznie odseparowały** Jugosłowian od społeczeństwa polskiego. Biedni Jugosłowianie, jakkolwiek przeważnie tamtejsze „bebeki", chcieli **naprawdę** spotkać się z polskiem społeczeństwem, ale ani weź, nie mogli. Obwożono ich w ten sposób po Warszawie, Krakowie, Łodzi i Toruniu, jak się obwozi niektórych cudzoziemców po Rosji sowieckiej. „Wyborowej" a także „żubrówki" i „wiśniówki" — owszem — podobno było bardzo dużo. Jadło się i piło się znakomicie. „Zetknięcie się" z polską monopolką było gruntowne. Tylko z polskim społeczeństwem żadne.

Tak wyglądają „wizyty" parlamentarne w epoce dyktatur. Podobno na wrzesień „sanatorzy" szykują rewizytę polskich bebeków do jugosłowiańskich. Pewno zabiorą samych „swoich,..." Będzie się to nazywało zbliżeniem „społeczeństw" i „narodów". Ale niech prawdziwe społeczeństwo jugosłowiańskie wie, że urzędowe i hermetycznie zakorkowane wizytki nie mają nic wspólnego z **rzeczywistym** zbliżeniem się narodów!

Owszem, także my, socjaliści jesteśmy bardzo za zbliżeniem się do Jugosłowian; bardzo cenimy gościnny, pracowity i w swoich podstawach głęboko demokratyczny chłopski naród jugosłowiański. Ale musimy zaprotestować, przeciwko temu, aby marna urzędowa karykatura rzeczywistego spotkania się narodów nosiła pseudonim zbliżenia się obu społeczeństw!

Poprostu: bebek bebeka — widzi zdaleka...

Kazimierz Czapiński.

Nowe książki

Zbiór nowel i opowiadań autorskiej spółki **A. i J. Kowalskich p. t.: „Złota Kula"** *) wyróżnia się dość korzystnie wśród wielu innych książek tego typu. Pp. Kowalscy piszą swe drobiazgi inteligetnie, nadają im barwę refleksyjności i „głębszego znaczenia". Dar obserwacyjny, trochę spokojnego, skoncentrowanego humoru, przenikliwości psychologiczną w stosunku do nieskomplikowanych niby spraw przeciętnych ludzi — to niewątpliwie zalety „Złotej Kuli". Szkoda, że szlachetny jej kruszec skażony został całkiem niepotrzebnie sporą domieszką zawiłej pretensjonalności w stylu i nadmiernego upodobania do alegoryczności — w treści. Niejeden szczegół wartościowy zaciera się przez to i zamazuje, a godne uznania dążenie autorskie do obdarcia z „zadziorów faktu" — „żywego mięsa zdarzeń" traci możliwości realizacji. Do najbardziej udałych zaliczyłbym w „Złotej Kuli" krótkie opowiadanie p. tyt.: „U króla Habakuka", doskonale odsłaniające tajemnicę „momentu psychologicznego" niezaspokojonej w małżeństwie pani Romusi oraz zaprawione makabrycznym trochę humorem wypoczynkowe impresje — „Morze i Góra".

*) Anna i Jerzy Kowalscy. Złota Kula. Warszawa 1933. „Rój". Str. 257.

**

Dobre wrażenie sprawia **„Powszedni Dzień" p. Gojawiczyńskiej"** **), która, idąc śladami Kossak - Szczuckiej i Marcinka, ze znajomością tematu i niewątpliwym talentem pisarskim kreśli zajmujące obrazki z życia Górnego Śląska. Wśród różnorodnych w charakterze dzielnic naszego Państwa — Górny Śląsk jest bezwątpienia najbogatszą, najwdzięczniejszą kopalnią regjonalisty cznych motywy epickich. Przeszłość historyczna, walka z germanizacją, powstania, powrót do Polski, odrębności szczepowe i gwarowe ludu górnośląskiego, niesłychanie twardy wysiłek „dnia powszedniego", spędzanego w kopalniach, hutach i fabrykach swoisty wyraz krajobrazu, napiętnowanego najwyższą miarą industrjalizacji — wszystko to prosi się o wielkie pióra, o wielkie talenty, które w bogactwie surowca umiałyby dokonać wyboru, a wybrane — przeistoczyć w skończony kształt artystyczny. P. Gojawiczyńska — we właściwym sobie zakresie —dobrze wywiązuje się z zadania; to co pisze ma stempel indywidualności autorskiej i żywy koloryt lokalnych spraw i rzeczy. Błyśnie, coprawda, od czasu do czasu tak zwana „patrjotyczna łezka", odezwie się teatralnym głosem jakaś zgoła niepotrzebna patetyczność; te ułatwienia i uproszczenia pisarskie są jednak raczej wyjątkiem, niż regułą u autorki, która w pracy swej posługuje się nagół doskonalszemi i szlachetniejszemi środkami ekspresji... Bardzo wymowne jest końcowe „Pożegnanie", w którem p. Gojawiczyńska z przejmującą prostotą maluje obraz zamierającego powoli przemysłu i bezrobocia na G. Śląsku.

B. Dudziński.

**) Pola Gojawiczyńska. Powszedni Dzień. Warszawa 1933. „Rój". Str. 213.

Z kraju i ze świata

—o—

NIEPOTRĄCANIE PODATKU DOCHODOWEGO PODCZAS ĆWICZEŃ WOJSKOWYCH. Ministerstwo skarbu wyjaśnia, że kwoty wypłacane oficerom i podoficerom rezerwy w czasie ćwiczeń wojskowych, nie podlegają obowiązkowi potrącania podatku dochodowego.

POTWORNE MORDERSTWO. W dniu 20 bm. w Tarnowie Kazimierz Liszka, w przystępie szału zamordował swą matkę 60-letnią Annę, swego 18-letniego brata Tadeusza i 70-letnią gospodynię Katarzynę Kowalową. Morderca został aresztowany.

300 CETNARÓW KARTOFLI PRZEZNACZONYCH DLA BEZROBOTNYCH ZGNIŁO. Katowicka „Gazeta Robotnicza" Nr. 74 donosi: „Poruszano już nadzwyczaj nędzne traktowanie w Tarnowskich Górach i okolicy bezrobotnych, którym każe się dla uzyskania krótkiego zatrudnienia — być członkami powstańców śląskich i Matek-Polek, stosownie do upodobań „naczalstwa", którym obrywa się dowolnie groszowe zasiłki odpracowane, trzymając w pogotowiu sikawki. W łańcuchu krzywd, czynionych tutejszym bezrobotnym, zanotować należy nowy fakt ślamazarnego gospodarowania funduszami zasiłkowemi. Mianowicie, tutejszy magistrat nabył 300 cetnarów ziemniaków dla kuchni bezrobotnych. Ziemniaki te — zamiast wydzielić je potrzebującym — umieszczono w sposób nieumiejętny w tutejszym „Hospicu". I pozwolono oczywiście, by 300 cetnarów ziemniaków zgniło. Teraz dobroczyńcy dzielą ziemniaki w trybie przyśpieszonym, — ale cóż z tego za pożytek dla bezrobotnych i głodnych ich rodzin, kiedy ziemniaków nie można spożyć, gdyż nawet bydło ich nie chce. To się mianuje opieką nad bezrobotnych, gospodarowaniem (dobrze zapłaconem) funduszami zasiłkowemi! Porządki takie muszą być zmienione, zaś wszelkie niedbalstwa i uchybienia danych „mężów" winne znaleźć sędziego".

FATALNA POMYŁKA — ZASTRZELENIE ZNAJOMEGO. W podwórzu zabudowania Augustyna Przeljorza w Roju (powiat Rybnik) zastrzelony został wskutek fatalnej omyłki gospodarza Przeljorza 21-letni Alojzy Kuś z Roju. W toku dochodzeń ustalono, że Kuś przyszedł na podwórze wraz z niejakim Maksymiljanem Lerchem, szwagrem Przeljorza, mieszkającym w tem zabudowaniu. Gdy zamierzali wejść do mieszkania, zastali drzwi zamknięte, wobec czego zaczęli się gwałtownie dobijać. — Przeljorz, sądząc, że ma przed sobą bandytów lub złodziei, poszedł na strych po karabin wojskowy i nie przekonawszy się, kogo ma przed sobą, wystrzelił z karabinu przez zamknięte drzwi, zabijając Kusia na miejscu. Przekonawszy się o fatalnej pomyłce, Przeljorz wrzucił karabin do studni, poczem oddał się w ręce policji.

15 DNI CZEKAŁ NA POGRZEB. W jednym ze szpitali warszawskich zmarł 5 bm. 52-letni Stanisław Zacharjakiewicz, były ksiądz katolicki, który wystąpił z kościoła katolickiego, ożenił się i został biskupem kościoła narodowego. Po pewnym czasie porzucił on kościół narodowy, — by przejść do Marjawitów, których też porzucił, tworząc własną sektę religijną. Po śmierci Zacharjakiewicza, w ciągu piętnastu dni zwłoki leżały w kostnicy szpitala, gdyż niewiadomo było na jakim cmentarzu je pochować. Dopiero na polecenie komisarjatu rządu zwłoki oddano do prosektorjum.

ARESZTOWANIE DWÓCH PRZEMYSŁOWCÓW DRZEWNYCH POD ZARZUTEM OSZUSTWA NA 500.000 ZŁOTYCH. Z polecenia sędziego w Warszawie, aresztowano właściciela towarzystwa przemysłowo-leśnego Grzegorza Raskina i jego syna Szymona. Aresztowanie stoi w związku ze skargą do prokuratora, złożoną przez Adelę Czerwiec, która oskarża Raskinów o oszustwo na szkodę jej nieżyjącego ojca. Raskinowie do spółki z Czerwcową zakupili i eksploatowali olbrzymie lasy i majątki, a przy likwidacji spółki Raskinowie mieli zniszczyć książki i w ten sposób przywłaszczyć sobie pieniądze, należące do zmarłego Czerwca w sumie 500.000 złotych. Aresztowanych, po przesłuchaniu przez sędziego śledczego, osadzono w więzieniu przy ul. Daniłowiczowskiej. Co do Grzegorza Raskina, sędzia zarządził bezwzględny areszt, syn zaś jego może być zwolniony za kaucją w wysokości 50.000 złotych.

11-LETNIA CZŁONKINI BANDY HANDLARZY ŻYWYM TOWAREM ZDRADZA SPÓLNIKÓW. Do urzędu śledczego w Warszawie zgłosiła się 11-letnia mieszkanka Pińska, Małka Szerman i złożyła sensacyjne zeznanie. Szermanównę przysłała do stolicy jej gospodyni z Pińska Chaja Zylber, by dziewczyna przywiozła z Warszawy dwie sztuki żywego towaru. Małka udała się według polecenia do Chany Laksman, ta zaś skierowała ją do właściciela domu przy ul. Smoczej 5, Izraela Mosaka. W sprawę zamieszane są jeszcze dwie kobiety, trudniące się pośrednictwem w takich niecnych transakcjach. Całą szajkę osadzono w więzieniu. Małkę Szerman umieszczono tymczasem w domu poprawy. Jak sama zeznała, zwróciła się do policji dlatego, gdyż pokłóciła się z Mosakiem, który wygnał ją z domu na ulicę.

KONIKI KARZEŁEK MA PÓŁ METRA WYSOKOŚCI. W miejskim ogrodzie zoologicznym w Warszawie urodził się mały konik szetlandski, źrebak waży obecnie 10 kg., a jego wysokość nie przekracza pół metra. Karzełek koński jest przedmiotem żywego zainteresowania dziatwy, zwiedzającej ogród.

KSIĘŻA ANGLIKAŃSCY ŻĄDAJĄ INNEGO USTROJU SPOŁECZNEGO. W tych dniach obradowała w Londynie konferencja duchowieństwa diecezji londyńskiej Kościoła anglikańskiego (odpowiadająca naszym synodom djecezjalnym), która między innemi uchwaliła znaczną większością następującą rezolucję:

„Konferencja zaniepokojona w sumieniu i niezadowolona z obecnego stanu społecznego wyraża przekonanie, że Kościół dąży do ideału sprawiedliwości społecznej i osiągnięcia ustroju społecznego, któryby nie zawierał przyczyn nędzy i marnowania się ludzi i jest, konsekwentnie, przygotowany do rozpatrzenia bez lęku i uprzedzeń każdego projektu przebudowy naszego społecznego i ekonomicznego życia." Musi być w istocie najwyższy czas na przebudowę społeczną, skoro już duchowieństwo zaczyna uznawać jej konieczność. Tylko czy to trochę nie zapóźno na przystępowanie dopiero do „rozpatrywania projektów" choćby „bez lęku i uprzedzeń"?

CZY MORDERCA ARLOSOROWA? W Jaffie aresztowano 20-paruletniego Abrahama Stawskiego, pochodzącego z Brześcia nad Bugiem, jako domniemanego mordercę, polityka żydowskiego, Arlosorowa w Tel Aviv. Stawski, który przybył niedawno do Palestyny jako turysta, miał w tych dniach wrócić do Polski i już sobie wyrobił wizę konsulatu polskiego. Stawski wypiera się winy, twierdząc, że w czasie zabójstwa był w Jerozolimie. Narazie zatrzymano go w więzieniu, dając policji 2 tygodnie czasu do dostarczenia sądowi dowodów.

—ooo—

Amnestja w listopadzie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 22 czerwca.

Bezpośrednio przed wyborami i po wyborze prezydenta Rzeczypospolitej szeroko kolportowaną była pogłoska o nastąpić mającej wkrótce amnestji. Spodziewano się powszechnie, że amnestja będzie ogłoszoną, gdyż zwykle ogłasza się ją z okazji ważnych zajść państwowych, jak wybór prezydenta, jubileusze itd. Jak się Wasz korespondent dowiaduje, wobec tego, iż wybór prezydenta Ignacego Mościckiego nastąpił powtórnie, — amnestja obecnie nie będzie ogłoszona, natomiast prawie pewnem jest, że amnestja ukaże się w jesieni, prawdopodobnie w listopadzie z okazji jubileuszu 15-lecia istnienia państwa polskiego.

—ooo—

Podwyżka składek ubezpieczeniowych na wypadek bezrobocia pracown. umysłowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 22 czerwca.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie okaże się rozporządzenie rady ministrów o podwyższeniu składki na pokrycie świadczeń z powodu braku pracy dla pracowników umysłowych a obecnie obowiązujących, z 2 na 2'8 procent. Kolo rządowe podwyższenie składki motywują tem, że umożliwi to ministerstwu opieki społecznej wykorzystanie przysługujących mu uprawnień w kierunku przedłużenia dla pewnych kategoryj ubezpieczonych, ustawowego okresu zasiłkowego, do uprzednio stosowanych wypłat zasiłkowych w ciągu dziewięciu miesięcy.

Należy zaznaczyć, że takie załatwienie sprawy jest wynikiem porozumienia, jakie osiągnięto za aprobatą centralnych organizacyj pracowników umysłowych i pracodawców. Podwyższona składka dostosowana będzie do składek należnych za miesiące składkowe od czerwca 1933 do maja 1935 roku włącznie.

—ooo—

Drugi proces o napad na pocztę w Gródku

Lwów, 23 czerwca.

Wczoraj od godziny 9 rano w dalszym ciągu wygłaszał mowę prokurator Henryk Mostowski. Szczegółowo omawiał on działalność Kossaka i jego znaczenie jako dowódcy w partji UON, poczem zajął się osobą Motyki, naświetlając jego działalność ze strony moralnej. Zkolei zajmował się osobami innych oskarżonych, starając się drogą analizy aktu oskarżenia i postępowania dowodowego wykazać współudział w akcji UON i w napadzie na pocztę w Gródku.

Po skreśleniu sylwetek reszty oskarżonych prokurator oświadczył:

„Panowie przysięgli! Werdykt Wasz ma zapobiec dalszym napadom i dlatego żądam wyroku zasądzającego, bo inny wyrok kolidowałby z interesem i poczuciem sprawiedliwości. — Ziemie wschodniej Małopolski nie mogą być Bałkanem".

Następnie zabrał głos obrońca dr. Starosolski.

Dalszy ciąg rozprawy dziś.

Pies policyjny i strzępek recepty

DOPOMOGŁY DO ROZPOZNANIA ZAMORDOWANEJ

Nietylko w lesie ponarskim pod Wilnem znalazł się trup kobiecy, nad którego rozpoznaniem łamią sobie głowy władze śledcze, lecz także tajemnica zaciągała się i nad drugą zamordowaną kobietą — pod Wilanowem. Tu jednak do rozwikłania krwawej tajemnicy dopomógł pies policyjny.

Początkowo przypuszczano, że wobec upływu dość długiego czasu pies nie zdoła natrafić na ślad zbrodniarza. Stało się inaczej. Pies obwąchał wygniecione miejsce w życie, gdzie leżały zwłoki i pobiegł wzdłuż pola, w kierunku Wilanowa. Policja ruszyła w ślad za psem, przetrząsając dokładnie teren. Już o kilkanaście kroków od miejsca zbrodni znaleziono porzucony w życie młotek ze złamanym trzonkiem — narzędzie mordu. Na młotku widniały rdzawe ślady krwi, do których przylepionych było kilka włosów denatki. Nieco dalej, w rowie, koło biegnącej polem drogi, leżał szalik kobiecy. W czasie poszukiwań na polach majątku Wilanów znaleziono zielony płaszcz i zielony beret zamordowanej. Tutaj pies zgubił ślad, po chwili jednak odnalazł go i pobiegł dalej, dochodząc do brzegu sadzawki, koło kanału wilanowskiego. Dalej już nie chciał iść. Wywiadowcy zapomocą grabi zaczęli przeszukiwać dno sadzawki. Po dłuższych poszukiwaniach wygrabiono z mułu torebkę, pęk kluczy, korale i buciki. Rzeczy te należą do zamordowanej. Pozatem w pobliżu sadzawki znaleziono

URYWEK RECEPTY LEKARSKIEJ.

Na skrawku papieru odcyfrowano adres: Dzielna 21 oraz część podpisu lekarza. Stwierdzono, że w domu przy ul. Dzielnej 21, mieszka lekarz ginekolog. W okazanej fotografji denatki lekarz rozpoznał swoją pacjentkę. Lekarz podał, że pacjentka była w trzecim miesiącu ciąży.

W rezultacie dało się stwierdzić i nazwisko zamordowanej. Była to Szajna Rudawa, zamieszkała w Warszawie przy rodzicach. — Wszystko przemawiać się zdaje za tem, że morderstwa dokonał uwodziciel, który chciał pozbyć się niewygodnej kochanki. Wrzucenie jej torebki i korali do sadzawki miało zapewne na celu upozorowanie, że dokonano na niej mordu rabunkowego.

TELEGRAMY

—o—

ZAMYKANIE KOPALŃ NA G. ŚLĄSKU

Katowice, 22 czerwca (tel. wł.). U komisarza demobilizacyjnego odbywają się konferencje w sprawie zamknięcia kilku kopalń, w szczególności kopalń „Brada“ i „Piast“, które miały być unieruchomione już z dniem 25 bm. Czynione są starania, aby górników zatrudnić turnusowo dla uniknięcia pozbawienia pracy około 1300 ludzi. Rozważana jest też sprawa zamknięcia kopalni „Bielszowice“, należącej do Skarbofermu.

ZAKUP 300.000 PROGÓW KOLEJOWYCH

Warszawa, 22 czerwca (tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów omawiano m. in. sprawę zakupu przez koleje państwowe podkładów kolejowych. Komitet zalecił kolei zakupienie na rok budżetowy 1933/34 około 300.000 podkładów normalno-torowych. Zakup będzie dokonany za pośrednictwem administracji lasów państwowych. Chodzi o zabezpieczenie potrzeb budujących się linij Warszawa—Radom i Kraków—Miechów.

PRZYJAZD LOTNIKÓW RUMUŃSKICH DO POLSKI

Warszawa, 22 czerwca (tel. wł.). W najbliższą niedzielę przyjeżdża do Warszawy brat króla rumuńskiego książę Mikołaj w charakterze inspektora lotnictwa rumuńskiego. Książę zabawi w stolicy trzy dni i jako gość prezydenta zamieszka w Łazienkach. Równocześnie przyjedzie kilku oficerów-lotników rumuńskich, którzy zwiedzą zakłady lotnicze w Warszawie i na prowincji.

SŁABSZY DOLAR I FUNT

Warszawa, 22 czerwca (tel. wł.). Na rynku walutowym objawiła się dziś dalsza zniżka kursu dolara. W obrotach międzynarodowych płacono 7'25 zł., nieliczne transakcje giełdowe robiono po 7'22 zł., Bank Polski płacił 7'18 zł.

Londyn, 22 czerwca. Na giełdach europejskich był dziś dolar w dalszym ciągu zniżkowy. W godzinach przedpołudniowych kurs dolara w Londynie obniżył się do 4'19 i pół w stosunku do funta, w godzinach południowych uległ jednak pewnej poprawie i ustalił się na 4'18 i 5/8. Funt angielski był również słabszy i notowano go w Zurychu 17'59 i pół, w Paryżu 86'28 i w Amsterdamie 8'45.

GWAŁTOWNA BURZA WE FRANCJI

Paryż, 22 czerwca. Ponad Rouen i okolicą szalała wczoraj gwałtowna burza, która wyrządziła znaczne szkody. Dachy domów zostały zerwane, przewody telefoniczne i elektryczne zniszczone, a w wielu miejscach powyrywane zostały drzewa z korzeniami. O sile wichru świadczy fakt wywrócenia 6-tonowego dźwigu w porcie. Ponad dwadzieścia osób odniosło rany. Straty materjalne obliczają na kilka miljonów franków.

ANGIELSKI PROJEKT ZNIESIENIA OGRANICZEŃ HANDLOWYCH

Londyn, 22 czerwca. Delegacja angielska przedłożyła komisji gospodarczej światowej konferencji gospodarczej projekt rezolucji, przewidującej między innemi zniesienie zakazów przywozu z wyjątkiem tych wypadków, które powszechnie uznane zostaną za usprawiedliwione. Projekt przewiduje dalej systematyczne zniesienie wszelkiego rodzaju kontyngentów przywozowych, a wreszcie wypowiada się za przyjęciem projektu francuskiego w sprawie regulacji produkcji i zbytu.

PROPOZYCJE HULLA

Londyn, 22 czerwca. Sekretarz stanu Hull przedłożył dziś komisji gospodarczej światowej konferencji gospodarczej w imieniu delegacji amerykańskiej nowe propozycje zmierzające do złagodzenia lub usunięcia sztucznych barjer w handlu międzynarodowym. Projekt amerykański stwierdza, że nacjonalizm gospodarczy, ograniczenia handlowe i dyskryminacje szkodzą interesom ogółu. Delegacja amerykańska proponuje zatem zupełne usunięcie wszystkich zakazów przywozu i wszelkich ograniczeń, obniżenie barjer celnych drogą bilateralnych lub multilateralnych układów aż do stopnia zapewniającego normalny wolny handel. Przy zawieraniu układów wzajemnych lub zbiorowych umowa nie może zawierać żadnych postanowień przynoszących pewnej stronie korzyści, a szkodzących całości handlu światowego.

POSZUKIWANIE ZAGINIONEGO LOTNIKA

Moskwa, 22 czerwca. Rząd sowiecki polecił wszystkim sowieckim stacjom radjotelegraficznym, stacjom lotniczym, oraz okrętom znajdującym się w strefie północnej, aby w dalszym ciągu prowadziły poszukiwania za zaginionym od 7 dni lotnikiem amerykańskim Mattemem.

LOTNICY HISZPAŃSCY SPADLI

Nowy Jork, 22 czerwca. Wedle doniesień z Meksyku lotnicy hiszpańscy Barberan i Collart, którzy przelatując Atlantyk w najszerszem miejscu, lecąc z Hiszpanji na Kubę, zdobyli nowy rekord przelotu Atlantyku, ulegli katastrofie tuż u mety. W przelocie ostatniego etapu z Kuby do Meksyku lotnicy spadli w wąwozie gór Malinche, przyczem aparat uległ zniszczeniu. Porucznik Collart poniósł śmierć na miejscu, kapitan Barberan odniósł ciężkie rany. Stan jego jest poważny.

Socjaliści austrjaccy we wspólnym froncie

z chrześcijańsko-socjalnymi przeciw hitleryzmowi

Wiedeń, 22 czerwca. Celem wzmocnienia frontu antyhitlerowskiego postanowiły socjalno-demokratyczne organizacje żandarmerji, policji i urzędników celnych przystąpić do wspólnej akcji z frontem ojczyźnianym partji chrześcijańsko-społecznej i Heimwehry. Członkowie wymienionych organizacyj zachowają jednak w całej pełni przynależność do partji socjalno-demokratycznej. Przewodniczący tych organizacyj radca związkowy dr. Schabes oświadczył, że przystąpienie organizacyj socjalno-demokratycznych do współpracy z partjami mieszczańskiemi nie oznacza porzucenia zasad partyjnych, lecz chodzi wyłącznie o wzmocnienie frontu przeciw wspólnemu wrogowi celem ochrony republiki i demokracji.

ZAMACHY BOMBOWE W WIEDNIU DZIEŁEM HITLEROWCÓW

Wiedeń, 22 czerwca. W sprawie ostatnich zamachów bombowych w Wiedniu wydało prezydjum policji wiedeńskiej pierwszy komunikat, — który ponad wszelką wątpliwość stwierdza, że zamachów tych dokonali hitlerowcy przy czynnej pomocy hitlerowców z Rzeszy niemieckiej. Zamachu bombowego na żydowski dom towarowy HAK w dzielnicy Favoriten dokonał członek bojówki hitlerowskiej, szofer Ozwonek przy udziale dalszych hitlerowców, którym udało się zbiec. Nazwiska ich są policji znane. Zamach na sklep jubilerski Futterweita został wykonany przez hitlerowców z auta niemieckiego marki „Minerva“, które oznaczone było znakiem berlińskim. Stwierdzono, że autem tem przybyli z Niemiec instruktorzy bojówek hitlerowskich, którzy przed zamachem odbyli konferencję z przywódcami bojówek hitlerowskich w Austrji. Zamachu bombowego na kawiarnię „Produktenboerse“ dokonał przywódca bojówki hitlerowskiej Ziegler, który zbiegł.

Hitlerowcy prześladują księży

Berlin, 22 czerwca. W Buederich, koło Duesseldorfu, aresztowano wczoraj katolickiego księdza Dresslera, który w rozmowie prywatnej wypowiedział się przeciw gwałtom hitlerowskim. Został on odstawiony do więzienia sądowego jako podejrzany o działalność antypaństwową. W Kaiserslautern aresztowany został proboszcz katolicki ks. Wagner, ponieważ wypowiedział się nieprzychylnie o ustawicznych demonstracjach bojówek hitlerowskich. Zwołany na dziś i jutro do Juelich kongres djecezjalny młodzieży katolickiej został zakazany.

Berlin, 22 czerwca. W Palatynacie i Nadrenji dokonała dziś policja rewizji w lokalach i mieszkaniach wybitniejszych członków bawarskiej partji ludowej (odłam centrum), w następstwie czego lokale partyjne zostały zamknięte. Aresztowano jedenastu czołowych członków bawarskiej partji ludowej, w tem kilku księży, adwokatów i redaktorów.

Zupełny zakaz socjalizmu w Niemczech

ODEBRANIE SOCJALISTOM EMERYTUR I ZASIŁKÓW DLA BEZROBOTNYCH

Berlin, 22 czerwca. Niemiecki minister spraw wewnętrznych Frick wydał dziś rozporządzenie, zabraniające partji socjalistycznej Niemiec wszelkiej działalności. Rozporządzenie to wzywa wszystkie rządy krajowe, aby członkom partji socjalistycznej zabroniły wykonywania mandatów w sejmach krajowych i radach komunalnych, równocześnie mają być posłom i ławnikom socjalistycznym wstrzymane wszystkie djety. Jakakolwiek działalność propagandystyczna nie może być socjalistom w żadnym wypadku dozwolona. Zebrania partyj socjalistycznych i organizacyj jej pokrewnych są zakazane. Nie wolno im wydawać żadnych czasopism. Wszelki majątek partji socjalistycznej i organizacji jej pokrewnych, któryby dotąd nie uległ konfiskacie, zostaje obecnie skonfiskowany. Członkami partji socjalistycznej nie mogą być ani urzędnicy, ani robotnicy zakładów użyteczności publicznej, ani emeryci, ani osoby pobierające jakiekolwiek uposażenie ze skarbu państwa lub kas publicznych (zasiłki w bezrobociu?). Nowy ten gwałt uzasadnia Frick działalnością Welsa, Breitscheida, Vogla i Stempfera ne emigracji udawadniającą jakoby, że socjalistyczna partja niemiecka popełnia zdradę stanu i zdradę ojczyzny.

TRZECH HITLEROWCÓW ZABITYCH PRZY BEZPRAWNEJ REWIZJI

Berlin, 22 czerwca. Do mieszkania socjalno-demokratycznego sekretarza Związku zawodowego Schmausa w Koepenick wtargnęło ubiegłej nocy o godzinie 12 sześciu bojówkarzy hitlerowskich, w tem ślusarz, który otwierał drzwi wytrychem, w cywilu. Zbudzony ze snu syn Schmausa Antoni, zobaczywszy operujących z rewolwerami w ręku osobników, w mniemaniu, że chodzi o bandytów, oddał szereg strzałów, od których trzech hitlerowców zostało zabitych, czwarty zaś odniósł ciężkie rany. Schmaus został aresztowany. Hitlerowcy tłumaczą się tem, że przybyli na rewizję.

Berlin, 22 czerwca. Ojciec aresztowanego zabójcy bojówkarzy hitlerowskich w Koepenick, sekretarz socjalno-demokratycznego Związku zawodowego Hans Schmaus popełnił samobójstwo przez powieszenie.

Ruch spółdzielczy

—o—

Z DNIA SPÓŁDZIELCZOŚCI W POWIECIE CHRZANOWSKIM

W powiecie chrzanowskim istnieją cztery stowarzyszenia o charakterze spółdzielczym, któremi są: — Robotnicze Stowarzyszenia Spożywców w Chrzanowie, „Spółdzielnia Robotnicza Fabryki Lokomotyw“, Towarzystwo Zaliczkowe i „Składnica Kółek Rolniczych“. Wszystkie powyżej wymienione spółdzielnie „Dzień Spółdzielczości“ bardzo skromnie, ale jednak obchodziły. Najwydatniej urządziły „Dzień Spółdzielczości“ Robotnicze Stowarzyszenia Spożywców w Chrzanowie i Spółdzielnia Fabloku. Wszystkie sklepy tych stowarzyszeń były udekorowane wieńcami i chorągiewkami o barwach spółdzielczych.

Odbyły się także pogadanki o znaczeniu dnia spółdzielczości w Brzeszczach, gdzie znajdują się dwa sklepy Rob. Stow. Spoż. z Chrzanowa, odbyło się w „Dniu Spółdzielczości“ publiczne zgromadzenie spółdzielcze, w którem wzięła udział dość duża ilość miejscowych członków spółdzielni wraz ze swemi żonami. Referat o znaczeniu „Dnia Spółdzielczości“ i o konieczności rozbudowy spółdzielni spożywców, członek zarządu RSS tow. Papuga. Referat ten został z dużem zainteresowaniem się przez zgromadzonych wysłuchany i nagrodzony oklaskami. Po przemówieniu kilku miejscowych członków, przewodniczący zakończył to pod niosłe zebranie okrzykiem na cześć spółdzielczości.

J. P.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

KRONIKA

—o—

TUR

RUCH ROBOTNICZY I SYTUACJA POLITYCZNA W ANGLJI

Wrażenia z podróży

Odczyt pod powyższym tytułem wygłosi tow. Dr. **FELIKS GROSS** w sobotę 24 b. m. w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II piętro). Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp bezpłatny. Wolne datki na oświatę robotniczą. Towarzysze! Towarzyszki! Jawcie się licznie!

—ooo—

Dzieje wikarówki

Mieszkańcy Krakowa mają żywo w pamięci kampanję, jaka się toczyła przed pięciu laty o los wikarówki przy kościele Marjackim. „Ilustrowany Kurjer Codzienny" gwałtownie domagał się wówczas zburzenia wikarówki celem odsłonięcia od strony Małego Rynku widoku na absydę. Tosamo stanowisko za usunięciem wikarówki zajął w Radzie miejskiej p. dr. Klimecki. Architekt Mączyński opracował natomiast bardzo piękny plan przebudowy wikarówki z podsieniem arkadowem od strony placu Marjackiego.

Na posiedzeniu Rady miejskiej odbyła się wtedy pamiętna dyskusja nad losem wikarówki: przebudować czy zburzyć. Na stole prezydjalnym stał w czasie owej dyskusji sporządzony przez arch. Mączyńskiego model wikarówki przebudowanej. Ulegając suggestji kampanji, prowadzonej przez „IKC", znaczna część radców miejskich — mówiono, że większość — przechylała się do propozycji zburzenia. Zabrał wtedy głos r. m. redaktor Haecker i w przekonywający sposób wykazał estetyczne zalety projektu arch. Mączyńskiego. Przemówienie r. m. Haeckera — jak w sprawozdaniu swem wyraźnie stwierdził „Czas" — wywarło rozstrzygający wpływ i przechyliło szalę na rzecz projektu przebudowy. Rada miejska poszła za głosem red. Haeckera i w głosowaniu ogromną większością opowiedziała się za przebudową wikarówki wedle projektu arch. Mączyńskiego. Rzecz została zdecydowana, ale kampanja „IKC" za zburzeniem wikarówki mimo to nie ustała, dalej powtarzał swe argumenty za zburzeniem „paki".

Aż teraz oto, po pięciu latach, czytamy we wczorajszym „IKC":

„Onegdaj na posiedzeniu rady artystycznej miasta Krakowa uchwalono wkońcu przebudowę wikarówki kościoła Marjackiego, która oddziela plac Marjacki od Małego Rynku. Przebudowa ta ma być dokonana na podstawie planu architekta Mączyńskiego.

Nienaruszona pozostanie część wikarówki od strony kościoła św. Barbary wraz z tunelem, wiodącym z Małego Rynku na plac Marjacki. Natomiast reszta domu zostanie zburzona i na jej miejscu stanie budynek krótszy o 1 metr od strony ul. Szpitalnej, zakończony podsieniem arkadowem dla przechodniów."

Wiadomość tę podaje obecnie „IKC" bez komentarzy, bez polemiki. Furja polemiczna po pięciu latach ostygła. I kiedyś w przyszłości, gdy przebudowa wikarówki zostanie dokonana, dożyjemy tego, że ci, co zaciekle domagali się niegdyś zburzenia wikarówki, z całym tupetem (licząc na krótką pamięć publiczności) będą dla siebie reklamowali zasługę ocalenia jednego z najpiękniejszych zakątków architektonicznych Krakowa....

—ooo—

Osty i kąkole na ugorze szkolnym

I.

BRAK MIEJSC DLA DZIECI W SZKOŁACH POWSZECHNYCH

Kuratorjum szkolne krakowskie zwinęło w roku szkolnym 1932/33 w Krakowie 11 szkół powszechnych, a inspektorat szkolny krakowski w zapowiedzi wpisów na rok szkolny 1933/34 ogłosił, że dla żadnego dziecka nie braknie miejsca w szkole publicznej.

Kiedy jednak okazało się w pierwszych dniach wpisów, że miejsc dla dzieci w publ. szkołach nie starczy, skierowano dzieci do szkół prywatnych, którym miarodajne czynniki „w miarę możności" utrudniają egzystencję.

Kto nie wierzy, niech spróbuje.

II.

CZYJE DZIECI ZOSTAŁY PRZYJĘTE DO GIMNAZJUM

Rozporządzenie kuratorjum szk. krakowskiego zapowiadało z początkiem maja br., że **warunkiem pierwszeństwa w przyjęciu do klasy I zreformowanego gimnazjum** (nowego systemu) **jest bardzo dobry wynik egzaminu wstępnego kandydata.**

Rozporządzenie zaś tej samej władzy szkolnej z połowy maja br. głosiło, że **nie** bardzo dobry rezultat egzaminu daje pierwszeństwo w przyjęciu do I klasy gimnazjalnej, ale **względy gospodarcze, czyli bieda rodziców zdającego stanowi o warunku jego przyjęcia.**

Stało się wręcz inaczej — **dzieci biednych rodziców zdały egzaminy, ale „odstawiono" je do szkół średnich prywatnych, gdzie opłata wynosi 65 zł. miesięcznie. Dzieci bogatych miały pierwszeństwo w przyjęciu do państw. szkół średnich.**

III.

NAUCZYCIELKI FOROWANE

Ze względów pedagogicznych lub zasadniczych (!) **usuwa się nauczycieli-mężczyzn ze szkół średnich żeńskich. Równocześnie przenosi się nauczycielki ze szkół żeńskich do męskich**, ale to już nie ze względów ani zasadniczych, ani wychowawczych, bo tu działają inne przyczyny i wpływy.

Przykłady takich przenosin są liczne. Z **jednego z gimnazjów męskich usunięto 2 dobrych pedagogów, aby zrobić miejsce dwom paniom.**

Dalsze rugi idą.

Co to jest „obława?"

We wczorajszym numerze „Naprzodu" — oprócz wszystkiego, co dotyczyło Ropczyc — została skonfiskowana notatka pod powyższym tytułem. Gdy już nakład drugi z białemi miejscami był gotowy, p. prokurator Michałowski dał znać telefonicznie, że tę notatkę zwalnia się od konfiskaty. Ponieważ wczoraj czytelnicy w jej miejsce otrzymali białą plamę, przeto powtarzamy ją dziś dosłownie:

W ubiegłą sobotę wieczorem o godz. 11 wracał do domu pewien zecer naszej drukarni, młody człowiek spokojny i kulturalny. Na ulicach odbywała się właśnie t. zw. „obława policyjna". Policja łowiła i aresztowała przechodniów. Zatrzymano i naszego zecera, który wszelako miał przy sobie dowód osobisty i wylegitymował się. Mimo to aresztowano go i odstawiono do komisarjatu policji przy ul. Starowiślnej, gdzie wpisano go do kartoteki (!!) i przetrzymano wraz z kilkudziesięciu innymi aresztowanymi w ciasnej celi do godz. 4 nad ranem, poczem go wypuszczono. Tak wygląda „obława". Nie chcemy tu dociekać ani celu ani podstawy prawnej tego rodzaju „obław". Podobno mają się one przyczynić do wzmożenia ruchu turystycznego i napływu obcych do naszego miasta.

—ooo—

LAJKONIK. Wczoraj popołudniu w oktawę Bożego Ciała odbył się tradycyjny obchód ludowy Lajkonika, urządzony staraniem Tow. miłośników i zabytków Krakowa. Lajkonik ubrany w strój tatarski, sporządzony według rysunku Stanisława Wyspiańskiego, harcował na drewnianym koniku w otoczeniu włóczków i kapeli janczarskiej, rozdając na lewo i prawo uderzenia drewnianą „buławą". Pochód Lajkonika przeszedł z Półwsia Zwierzynieckiego wśród tłumu publiczności ulicami Zwierzyniecką, Franciszkańską, a wreszcie Bracką wpadł na Rynek główny. Po złożeniu szeregu wizyt w handelkach i restauracjach, Lajkonik ze swym orszakiem powrócił wieczorem ul. Wiślną na Zwierzyniec.

OBNIŻKA CEN WAPNA I CEGŁY. Komisja dla spraw miejskich zakładów ceramicznych upoważniła dyrektora inż. Menaschego do dalszej obniżki cen wapna i cegły celem poparcia ruchu budowlanego.

BILETY WYCIECZKOWE DO KRAKOWA. Dyrekcja kolei w Krakowie organizuje w dniach 28 i 29 czerwca wielki zjazd do Krakowa po cenach popularnych na „wianki" i na uroczystości „święta morza". Cena przejazdu tam i zpowrotem: z Bielska zł. 5'50, z Cieszyna zł. 7'50, z Gorlic zł. 8'90, z Krynicy zł. 11'60, z Muszyny zł. 11'20, z Nowego Sącza zł. 9'30, z Oświęcimia zł. 3'90, z Rzeszowa zł. 8'30, z Tarnowa zł. 4'70, z Zakopanego zł. 8'50. Zakupiony bilet kolejowy uprawnia do jednorazowego przejazdu dowolnym pociągiem osobowym w III klasie tam i zpowrotem, w dniach 28 i 29 bm. Uczestnicy zjazdu zakupują równocześnie bilet wstępu na „Wianki" w cenie 1 zł. od osoby. Informacyj udziela i sprzedaje bilety kolejowe oraz bilety wstępu na „Wianki" Orbis we wszystkich wymienionych miejscowościach. Ilość biletów zniżkowych ograniczona.

ROBOTY MIEJSKIE. Magistrat postanowił zamknąć ul. Lubelską dla komunikacji kołowej, przystąpić do oświetlenia ul. Podgórskiej i oglo-

---

EMIL HAECKER 74

Historja socjalizmu w Galicji

11

Socjaliści ruscy: Michał Pawlik i Iwan Franko

Nieco później niż wśród robotników polskich zaczął się ruch socjalistyczny wśród ruskiej młodzieży akademickiej we Lwowie i płynął też z innego źródła. Rozpoczął się w r. 1876, a powstał pod wpływem Michała D r a g o m a n o w a, Ukraińca, który do tegoż roku był profesorem uniwersytetu w Kijowie, potem emigrantem politycznym w Genewie, wkońcu profesorem uniwersytetu w Sofji, w Bułgarji, gdzie zmarł w r. 1895. Dranomanow był niezmordowanym szerzycielem świadomości narodowej wśród inteligencji i ludu ukraińskiego. Lud ten za kordonem rosyjskim zupełnie był pozbawiony świadomości narodowej; inteligencja, z tego ludu wychodząca, ulegała kulturze rosyjskiej; lud malоruski czyli ukraiński dzielił więc los wszystkich t. zw. narodów niehistorycznych przed rozbudzeniem świadomości narodowej: był nie narodem, lecz „materjałem etnograficznym". A że to był lud chłopski, przeto o nowoczesnych sprzecznościach klasowych w rozumieniu zachodnio-europejskiem nie mogło być mowy na Ukrainie. W tem położeniu ludu małoruskiego ówkwily źródła wszystkich cech znamiennych socjalizmu Dragomanowa. Nie był to klasowy socjalizm proletarjacki, lecz radykalizm chłopski, zabarwiony mglistym socjalizmem „narodników" rosyjskich. W odróżnieniu od socjalistów rosyjskich zwracał Dragomanow przedewszystkiem uwagę na kwestję narodowościową; ponieważ jednak naród ukraiński nie posiadał jeszcze świadomości narodowej i zarówno jemu samemu, jak i jego sąsiadom trzeba było dopiero dowodzić, że jest odrębnym narodem, przeto nic dziwnego, że trybun tego narodu Dragomanow kwestję narodowościową traktował przedewszystkiem ze stanowiska folkloru. To go odróżniało od polskiego socjalisty Limanowskiego, który kwestję narodową traktował nie folklorystycznie, lecz politycznie. Limanowskiego ideał narodowo-polityczny, wyrosły z historji narodu polskiego, był odrazu jasno określony: niepodległa Polska. Lud ukraiński nie miał tradycji niepodległości, ani dążeń niepodległościowych nie ujawniał; to też ideałem Dragomanowa była „wilna spiłka" (wolna spółka) czyli federacja wschodnio-europejska, czyli państwo związkowe, obejmujące wszystkie ludy, zamieszkałe na równinie wschodnio-europejskiej. Z jednej strony prowadził Dragomanow walkę przeciw centralizmowi rosyjskiemu, z drugiej przeciw idei odbudowania Polski historycznej. W r. 1875 małoruscy socjaliści na Ukrainie rosyjskiej pod wpływem Dragomanowa i Sergjusza Podolińskiego oddzielili się od rosyjskich i rozpoczęli samoistną działalność. Do Galicji jeździł Dragomanow w latach 1875 i 1876 i wśród galicyjskich Rusinów zyskał sobie uczniów i zwolenników w osobach Michała Pawlika i Iwana Franki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się konkurs na budowę kanału w ul. Żółkiewskiego oraz polecił budownictwu miejskiemu przygotować szczegółowy plan uporządkowania placu wjazdowego na Wawel od strony Stradomia.

ZWIEDZANIE HISTORYCZNEGO GMACHU BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ (gotyckich wnętrz Collegium Maius, wspaniałych zbiorów ksiąg i pamiątek oraz gmachu dawnego liceum Nowodworskiego) odbędzie się w sobotę 24 bm. jako 11 wycieczka nauk Tow. mił. Krakowa pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3'45 na dziedzińcu Bibljoteki Jagiell. (ul. św. Anny 8).

CYRK STANIEWSKICH W KRAKOWIE. Na Błoniach krakowskich rozbił swe namioty znany z dawnych lat jedyny cyrk polski braci Staniewskich. Przedstawienia o wprost sensacyjnym programie stoją na wysokiej wyżynie artystycznej. Niezwykle interesujący jest mecz piłki nożnej rozegrany przez 12 buldogów, atakujących bramki z nadzwyczajną brawurą. Sławy światowej Messimiliano Truzzi, król żonglerów, wzbudza zachwyt swoją zręcznością. Brox — Holendrzy symfonicy grają koncertowo na harmonjach tańce i utwory holenderskie, oraz wykonują swoje narodowe tańce. Znany z dowcipów Bim-Bom (Eugenjusz Staniewski) i partner jego Maks przy dźwiękach rozmaitych instrumentów śpiewają aktualne kuplety. Cechuje je doskonały humor i dowcipna treść. Rech — czarodziej wywołuje zdumienie u widzów swojemi „sztuczkami" wykonywanemi na oczach kontrolującej publiczności. Program nader obfity i pierwszorzędny uzupełnia doskonała tresura koni przez p. Staniewską oraz produkcje „Two Stonlej" — człowieka bez nerwów. Wesoli są klowni. Rzeczywiście warto iść na przedstawienie, a także i do menażerji, która posiada dobrze utrzymane okazy zwierząt egzotycznych i krajowych.

POŻAR SKUTKIEM WYBUCHU „PRIMUSA". Wczoraj wezwano straż pożarną do domu przy ul. Wawrzyńca 13, II piętro, gdzie w jednem z mieszkań skutkiem wybuchu „Primusa" powstał pożar. Straż wkrótce ogień ugasiła.

CIĘŻKIE POBICIE. Wczoraj o godzinie 4 rano wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Szlak, gdzie jak się okazało, został ciężko poraniony w głowę przez jakiegoś osobnika, Józef Weiss, lat 43, będący w chwili pobicia w stanie nietrzeźwym. Rany zadane zostały francuskim kluczem. — W stanie ciężkim przewieziono Weissa do szpitala.

DAŁ SIĘ OSZUKAĆ. Edward Wrona, z Białej, nagabywany na ul. Basztowej przez dwóch nieznanych mu osobników, kupił od nich jako złote dwa pierścionki i łańcuszek do zegarka, płacąc za nie 130 złotych. Jak się później okazało, Wrona padł ofiarą oszustwa, gdyż kupione rzeczy są bezwartościowe. Tak wychodzą na podobnych transakcjach ci, którzy nabywają biżuterję na — ulicy.

TOPIELEC. Alojzy Migdałek, lat 24, kąpiąc się wczoraj wieczorem w stawie cegielnianym, utonął. Wezwana straż pożarna wydobyła ze stawu zwłoki nieszczęśliwego.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE. Wezwano pogotowie ratunkowe na pl. Wolnica do Heleny Abenol, handlarki, lat 45, która doznała pęknięcia żyły w nodze. Po opatrzeniu przewieziono chorą do szpitala.

KROMKA Z KONFITURĄ... Wł. Kromka zapragnął konfitur i w tym celu dostawszy się nie do swojej ale też niezamkniętej piwnicy, zabrał pewną ilość różnego rodzaju tych smakołyków, a przy tej okazji jeszcze jakąś bieliznę na szkodę Katarzyny Jabłońskiej. Wyprawa się jednak nie udała, gdyż amatora konfitur z bielizną przychwycono, a rzeczy odebrano.

NIEOSTROŻNA DRZEMKA. Piotr Babirewski z Cieszyna, chcąc trochę odpocząć, usiadł na ławce na plantach. Po chwili zdrzemnął się. Gdy się obudził, stwierdził brak teczki z różnemi drobiazgami, wartości 20 złotych, zabranej przez jakiegoś przygodnego sąsiada.

CZYJ ROWER? Janowi Frączkowi odebrano pochodzący z kradzieży, dokonanej w styczniu, rower Nr. A 21625 z pompką. Rower właściciel może odebrać w I komisarjacie policji przy ulicy Starowiślnej.

Z „PRZEMYSŁU" POMAJOWEGO. Romanowi Kahlowi, krawcowi, skradziono z pracowni niezamkniętej przy ul. Konopnickiej, marynarkę — wartości 80 złotych. — Wł. Leśniakowi skradziono z niezamkniętego mieszkania zarzutkę, wartości 80 złotych. Wł. Kapuście skradziono z korytarza szkoły przy ul. Szlak 7 rower, wartości 100 złotych. — Leopoldowi Hutererowi skradziono z przedpokoju płaszcz, wartości 60 złotych. — Edw. Małucie z niezamkniętego mieszkania skradziono ubranie, wartości 50 złotych, zaś Józefowi Piętowskiemu z komórki sześć kur, wartości 25 złotych. Jak z powyższego wynika, złodzieje mają zadanie bardzo ułatwione, gdyż napotykają coraz częściej mieszkania — niezamknięte!

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OSTATNI POŻEGNALNY GOŚCINNY WYSTĘP MISTRZA LUDWIKA SOLSKIEGO. Dzisiaj na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych genjalny artysta scen polskich Ludwik Solski wystąpi gościnnie na ostatniem pożegnalnem przedstawieniu w tragedji Schillera „Don Karlos" w swej niezrównanej i niezapomnianej wielkiej kreacji króla Filipa II. Jutro po cenach zniżonych poraz ostatni powtórzenie sztuki Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka...".

—ooo—

SPORT

YMCA—CRACOVIA. Decydujące spotkanie o mistrzostwo okręgu krakowskiego w koszykówce rozegrane zostanie w sobotę o godzinie 17'30 na boisku YMCA (Krowoderska 8).

Związki i zgromadzenia

—o—

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH odbędzie się w poniedziałek 26 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) z porządkiem dziennym: 1) omówienie dotyczących spraw w zawodzie; 2) akcja cennikowa.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Don Karlos" (występ Solskiego).
Sobota: „Uciekła mi przepióreczka...".
Niedziela popołudniu: „Gotówka"; wieczorem „Książę Niezłomny" (na Wawelu).
Poniedziałek: „Traviata".

KINOTEATRY

Adria: „Pogromca przestworza".
Apollo: „Nagana".
Atlantic: „Rozkoszne dziewczątko, jak ty" (Anny Ondra).
Bagatela: „Miłość w śniegu" i rewja.
Dom żołnierza: „Upiór w operze"
Promień: „Czarujący chłopiec" i „Ludzie morza".
Słońce: „Ułani, ułani".
Świt: „Św. Antoni Padewski".
Sztuka: „Wschód słońca".
Uciecha: „Gdybym miał miljon".
Wanda: „Więzień z Kajenny".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 23 czerwca

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, chwilka morska i kolonjalna, gramofon. 16.00: Koncert popularny. 17.00: Co słychać w świecie? — omówi dr. Jan Reguła. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy: „O masażu i masażystach niewidomych". 18.35: Muzyka lekka. 19.20: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Pogadanka z Warszawy: „Rimskij—Korsakow". 20.15: Koncert symfoniczny z Warszawy: utwory M. Rimskiego-Korsakowa. — W przerwie: Dziennik wieczorny i krakowskie wiadomości bieżące. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna.

Sobota 24 czerwca

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Komunikat gospodarczy, gramofon. 15.35: Gramofon. 16.00: Audycja dla chorych. 16.30: Koncert z Warszawy: utwory Jana Straussa. 17.00: Aktualna pogadanka z Warszawy. 17.15: Koncert popularny. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Kajakiem na jeziorach i rzekach pomorskich". 18.35: Recital fortepianowy. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: Kwadrans literacki. 20.00: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny i wiadomości bieżące. 21.30: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Muzyka lekka i taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka lekka. 23.30: Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 24.00: Hejnał.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA Robotniczego Towarzystwa służby społecznej (Dunajewskiego 5, lewa oficyna, I piętro) przyjmuje w środy i piątki od godz. 6—8. Kobiety-robotnice! Zgłaszajcie się z całem zaufaniem do waszej własnej instytucji!

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.